NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 16 Katowice, dnia 19-go kwietnia 1931

Na niedzielę drugą po Wielkanocy

Lekcja.

Najmilsi! Chrystus ucierpiał za nas zostawując wam przykład, abyście naśladowali tropów jego. Który grzechu nie uczynił, ani naleziona była zdrada w uściech jego. Który, gdy mu złorzeczono, nie złorzeczył; gdy cierpiał, nie groził, lecz się poddawał niesprawiedliwie sądzącemu. Który sam na ciele swem grzechy nasze nosił na drzewie, abyśmy umarlszy grzechom, żyli sprawiedliwości; którego sinością jesteście uleczeni. Boście byli jako owce błądzące, ale teraz jesteście nawróceni do pasterza i biskupa dusz waszych.

Ewangelja.

Jan X. 11—16.

Onego czasu mówił Jezus Faryzeuszom: Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje. Lecz najemnik, i który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widzi wilka przychodzącego, i opuszcza owce i ucieka; a wilk porywa i rozpłasza owce. A najemnik ucieka, iż jest najemnikiem, i niema pieczy o owcach. Jam jest pasterz dobry, i znam moje, i znają mię moje. Jako mię zna Ojciec, i ja znam Ojca; a duszę moję kładę za owce moje. I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni; i one potrzeba, abym przywiódł, i słuchać będą głosu mego, i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz.

Jam jest pasterz dobry A tą owczarnią kościół katolicki

Pan Jezus mówi dzisiaj o sobie jako o dobrym pasterzu, który zna owce swoje i który je miłuje.

Tak jest, miłościwy Bóg nasz i Zbawiciel zna owce swoje. Zna ich radości i dolegliwości, zna ich wzdychania i modlitwy, zna ich potrzeby i uciski, zna każdy ich krok, każde ich tchnienie. O nim to napisano jest: „Nie masz żadnego stworzenia niewidzialnego przed oblicznością jego, lecz wszystkie obnażone są i odkryte oczom jego". Dobry Pasterz widział głód rzeszy idącej za nim na puszczę, i zaspokoił głód ludzi. Dobry Pasterz widział skruszone serce jawnogrzesznicy Magdaleny, łotra na krzyżu, i Piotra, i odpuścił im wszystkim. Tak jest, dobry Pasterz zna owce swoje, zna więc i ciebie. Ileż w tem pociechy dla ciebie! W życiu ziemskiem bywają czarne godziny, — przeróżne utrapienia i krzyże dolegają tak boleśnie, że nieraz aż łzy obfite dobywają się z oczu. Niejeden czuje się opuszczonym i wzgardzonym od świata całego, i jest rzeczywiście opuszczonym i wzgardzonym. Ale dobry Pasterz zna owce swoje, zna więc i ciebie, zna krzyże twoje i łzy, i za te krzyże, które cierpliwie dla miłości Jego niesiesz, za łzy, które dlań wypłaczesz, zapłaci obficie. Co za pociecha!

Jezus, Dobry Pasterz, nie tylko zna owce swoje, ale owce swoje miłuje. Wszakże czytamy: „Dobry pasterz daje duszę swoją za owce swoje". I On sam zapewnia: „Daję życie moje za owce moje". Czyż może być większa miłość? Czyż może być miłość szlachetniejsza? O nie, nigdy przenigdy! „Większej nad tę miłości żaden nie ma, jedno gdy kto duszę swą położy za przyjacioły swoje". To uczynił dobry Pasterz. Na Kalwaryi dał się zabić jako ofiara najświętsza za owce swoje, i wśród niewysłowionych boleści oddał duszę swoją. — Słońce zaćmiło się z użalenia nad umierającym Synem Bożym i przyrodzenie wszystko zadrżało z wielkiego przerażenia, i umarli z grobów powstali.

Dobry Pasterz miłuje więc owce swoje, a przeto miłuje i ciebie. O miłości dobrego Pasterza dają świadectwo krew jego, łzy jego, śmierć jego, a za tę krew i za te łzy, i za tę śmierć na krzyżu należy się od nas najczulsza i najprzedniejsza miłość. Temu dobremu Pasterzowi mamy poświęcić serce nasze, pragnienie nasze, kroki i uczynki nasze, wszystko życie nasze i każdy moment życia naszego. Dla niego mamy pracować, dla niego mamy czuwać i spać, dla niego czynić wszystko, jako mówi Apostół: „Wszystko, cokolwiek czynicie mową albo uczynkiem, wszystko w imię Pana Jezusa Chrystusa". Taką jest prawa miłość dla Boskiego Pasterza, i do takiej miłości obowiązani jesteśmy niezliczonemi pobudkami, i za taką to miłość niewypowiedzianą odbierzemy nagrodę.

Dobry Pasterz zna więc owce swoje i miłuje je serdecznie. O, oby to wszyscy pasterze byli podobnymi do Pana Jezusa w trosce o dobro owieczek swoich, w miłości ku powierzonej pieczy ich owczarni!

Obowiązkiem te w pierwszym rzędzie kapłanów, duszpasterzy, — i każdy z nas będzie kiedyś z tego zdawały ścisły rachunek przed Panem Bogiem. Ale obowiązkiem to także wielu

…nych, którym Bóg powierzył troskę nad duszami — obowiązkiem rodziców, wychowawców, przełożonych. A iluż to pomiędzy nimi pasterzy złych, niedbałych.

Któż policzy ojców, matki, co nie mają pieczy o owieczkach, o dziatkach swoich? Pozwalają oni często trzodzie swojej biegać gdzie chce; pozwolają biegać po drogach, pełnych niebezpieczeństw, i po pastwiskach trujących. Nie kłopocą się o to, co synowie i córki czytają, gdzie idą, gdzie przebywają, w jaki sposób i jak długo się bawią. Nie dbają o to, co mówią i co czynią. Tacy rodzice są złymi pasterzami, są najemnikami, tacy zasługują na przekleństwo, i to przekleństwo ich nie minie.

Zostawiają oni nieraz owieczki na łup wilkowi. Przychodzi wilk w dom, przychodzi zły przyjaciel do syna, do sługi, a najemnik opuszcza owce: ojciec, gospodarz idzie sobie precz, i zostawia syna, sługę w pazurach wilka, zostawia go ze złym towarzyszem, i nie patrzy co się dzieje. Przychodzi wilk w dom, przychodzi zalotnik do córki, do sługi — najemnik opuszcza owce — matka, gospodyni idzie sobie precz, zostawia córkę, sługę w pazurach wilka, zostawia ją sam na sam z zalotnikiem, nie dbając o to, że tam mogą się dziać grzechy, na których widok płaczą aniołowie.

To są źli pasterze, to są najemnicy, zasługujący na przekleństwo, i nie minie ich przekleństwo, albowiem Apostół mówi: „Jeśli kto o swych, a najwięcej o domowych nie ma pieczy, zaprzał się wiary, i jest gorszy niźli niewierny."

Strzedz trzódki swojej od napaści wilków, to najświętszym obowiązkiem dobrego pasterza, — a takich wilków, niebezpiecznych dla niewinnych dusz, bardzo wiele jest na świecie. O takich wilkach wspomina Zbawiciel mówiąc: „Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w odzieniach owczych, a wewnątrz są wilcy drapieżni. O takich wilkach mówi św. Paweł Apostół: „Ja wiem, że po odejściu mojem wnijdą między was wilcy drapieżni, nie folgując trzodzie". Takich wilków, czyhających na zgubę owieczek Chrystusowych, tysiące tysięcy: znajdziesz ich po miastach i po wsiach, znajdziesz ich nawet w najodleglejszych zakątkach. Są to ludzie uwodziciele, ludzie rozszerzający złe nauki, i ludzie podkopujący wiarę i dobre obyczaje. Te wilki przychodzą nieraz w odzieniu owczem, jako obłudnicy i pochlebcy, z słodkiemi słówkami na ustach, z minką pobożną. Przychodzą jednak także i w prawdziwej swej postaci z iskrzącemi oczyma, ze zgrzytającemi kłami — przychodzą wyszydzić i zdeptać co czcigodne i święte.

Przypatrzmy się, jak pustoszą trzodę.

Wilk porywa i rozprasza owce. Temi słowy opisuje Pan Jezus spustoszenie, jakie czynią wilcy w trzodzie Pańskiej. Niechże zakradnie się wilk do owczarni, ach, tedy biada, po tysiąckroć biada, nieszczęśliwym owcom. Jedne padną pod okrutnemi kłami drapieżnika, drugie rozproszą się w ciemnościach nocy po lasach i kniejach. Podobne spustoszenia dzieją się, gdy wilk zakradnie się do trzody Chrystusowej, między owieczki Boże. Ach, jak okrutnie poszarpał ten stary wilk one dwie najszczęśliwsze owieczki w raju, na jakąż je poda nieszczęśliwość W biegu czasów jenże wilk, gdy jako zbójca i ojciec kłamstwa ognistemi strzały uzbrojon po świecie krążył, ach, ileż owieczek wydarł Chrystusowi i pozabijał okrutnie A ileż szkód wyrządza i dziś jeszcze w trzodzie Chrystusowej, dzień w dzień łowiąc dusze, dzień w dzień siejąc śmierć i spustoszenie! A jak czyni wilk w postaci czarta, tak czynią wilcy w postaci człowieczej. Wspomnijcie na uwodziciela! Psują, w niwecz obracają wszystko, cokolwiek Bóg wielkiego uczynił dla duszy. Najślicznieisze dobra, najkosztowniejsze dary wydzierają owieczkom Pańskim: wydzierają im wiarę i cnotę, wydzierają pokój i wszystką szczęśliwość doczesną i wieczną. Możeś i ty sam już wpadł w ręce takiego uwodziciela, a przeto rozumiesz dobrze, co mówię... Ileż razy już skarżyłeś się gorzko na mordercę duszy twojej!...

Ale skargi daremne i same łzy, chociażby najobfitsze, nic nie pomogą. Trzeba ci szukać sposobu, aby zagoić rany duszy, aby naprawić szkody, przez gorszycieli wyrządzone duszy twojej.

I cóż uczynisz, do kogo się udasz, do kogo się zwrócisz z błagalną prośbą o pomoc i ratunek? Oto najlepszy Pasterz wyciąga ku tobie pomocną rękę swoją; On z cierni i głogów wydobędzie zbłąkaną owieczkę i napowrót ją przyłączy do trzody swojej; On nietylko pasterzem, ale lekarzem równocześnie, miłosiernym Samarytaninem, co oliwą łaski swojej Bożej koi i goi rany duszy naszej.

Niechby nas wszystkich ten Pasterz najlepszy przygarnął miłościwie do Siebie; a my przy Nim trwajmy w życiu i wieczności.

O modlitwie

Jednym z bardzo ważnych i niezbędnych środków. służących do ochrony przed grzechem, do postępowania po drodze doskonałości, jest modlitwa; do której zachęcał św. Paweł w pierwszym liście do Tessallończyków w rozdziale 5, wołając: „Bez przestanku się módlcie!" Czemu? Bo wszędzie są smutki, pokusy, wszędzie zasadzki i napady złych duchów. Kto się nie modli, ten nie walczy; a kto mężnie nie walczy, wnet polegnie i minie go palma zwycięstwa. Do modlitwy zachęca nas przykład Pana Jezusa na górze Oliwnej się modlącego. On, Zbawiciel nasz, w modlitwie znalazł utulenie i źródło niewyczerpanej pociechy i stałości niezachwianej aż do śmierci. Modlitwa do Ojca niebieskiego, ale modlitwa żarliwa, gorąca z poddaniem się zupełnem woli Ojca, uspokoiła Pana Jezusa.

Lecz cóż zyskamy z modlitwy, może kto zapyta. Modlitwa jest to podniesienie ducha do Boga, czyli rozmowa z Bogiem. Modlić się tedy znaczy, pić słodycz z ducha Bożego. Jako kwiatek pije i poi się światłem słonecznem, tak dusza człowieka pije słodycze z modlitwy. Modlitwa bowiem jest zaczerpnięciem powietrza niebiańskiego, jest świętem i weselem ducha, jest godami człowieka, poezją wieczności. Ciało czuje, serce miluje, wola pragnie, duch pragnie; i wszystko to jest wzniosłe i cudownie piękne. Ale wznioślejsza od wzruszeń serca, silniejsza od poruszeń woli, potężniejsza od myśli ducha jest modlitwa. Ona ogarnia całego człowieka, ona kojarzy wszystkie siły ducha, w niej otwierają się wszystkie źródła wewnętrznego człowieka. Skoro wznosimy się modlitwą do tronu Bożego, otrzymujemy stamtąd łaski Boże, bez których ani jednej chwili obejść się nie możemy. Modlitwa łączy nas węzłem nierozerwalnym z Bogiem, od którego płyną z łaskami pociechy wewnętrzne w

tysiącznych naszych zawodach; ona jest warunkiem do otrzymania dóbr doczesnych, tarczą chroniącą nas od pokus, lekarstwem na słabości. I dlatego nie znajdziesz wyższego, skuteczniejszego, powszechniejszego i praktyczniejszego środka do oświecenia samego siebie i innych nad modlitwę. Modlitwa bowiem to czyn całego człowieka, to życie jego, to ogień święty oczyszczający serce, to światło jasne oświecające czyny nasze, to podstawa i środkowy punkt jestestwa naszego. I dlatego to Chrystus Pan codziennie się modlił, chcąc przykładem swym zachęcić wiernych do modlitwy. Do modlitwy nakłania nas sama istota nasza. Człowiek bowiem jako istota wybrana, wyniesiona ponad wszystkie dzieła Boże i tysiącami dobrodziejstw jego obsypana, jest złączony dwoma najpiękniejszemi ogniwami z Bogiem, to jest ogniwem synowstwa i wdzięczności. A jako taki powinien przez modlitwę spłacić dług, do którego nawoluje go rozum i sumienie. I rozumieli to dobrze poganie i dzicy ludzie, którzy modlitwy, jako zrosłej z naturą i istotą ludzką, nie zdołali stłumić ani wykorzenić, nawet w oczasach ogólnego ich moralnego upadku. Czemu? Na to taką daje odpowiedź pogański filozof Seneka: „Niepodobną jest rzeczą, aby cała ludzkość poddała się takiemu szaleństwu, by wzywać istoty Bożej, gdyby nie wiedziała, iż ona tym, którzy oto proszą, wszelkie dobrodziejstwa zsyła czasu potrzebnego". Stąd to modlitwa zajmowała pierwsze miejsce u wszystkich narodów, tak w prywatnem, jak i w publicznem życiu.

Na przykład: U Greków wszystkie zebrania publiczne, przygotowane do wojny, sama nawet wojna rozpoczynała się modlitwą. To samo działo się u Rzymian. A o Scypionie Afrykańskim piszą, że żadnej czynności nie przedsięwziął, dopóki się nie pomodlił. A z historji wiemy, iż im więcej narody oddawały się modlitwie, tem wyżej w potędze i uczciwości stały, z upadkiem zaś modlitwy, upadały narody, bo upadała ich obyczajność i wielkość. Słusznie tedy twierdzi grecki filozof Platon: „że najlepszem i najpiękniejszem, co człowiek zdziałać może i co najpewniej szczęście jego wesprzeć może, to modlitwa i śluby, przez które wchodzi człowiek w stosunek z Bogiem. A więc wszyscy, którzy rozważnie działają, powinni przed każdą czynnością, czy ona wielka, czy mała, Boga wpierw o pomoc poprosić". Tak mówi poganin. A naostatek Plutarch, Rzymianin, tak pisze: „Możesz widzieć państwa bez murów, bez praw: bez pieniędzy, bez pisma, ale narodu bez Boga, bez modlitwy, bez religijnych ćwiczeń i ofiar, nikt jeszcze nie widział".

A my mając tyle dowodów i przykładów o konieczności modlitwy, o wielkich jej skutkach, potrzebie, doniosłości, czyż składamy Bogu przynależny hołd sercem i ustami? O zaiste nie! Bo gdyby się ludzie modlili należycie, nie deptaliby natenczas praw Bożych, nie gwałciliby porządku moralnego występkami. Nie masz niestety modlących się, nie masz ludzi podobnych Chrystusowi Panu w ogrojcu. A jeśli jeszcze ten lub ów się modli, to wśród modlitwy zaprzątniony bywa jego umysł sprawami światowemi; z ust płyną wprawdzie słowa modlitwy, o której ani myśl wie, ani serce czuje.

Módlmy się tedy, ale z namaszczeniem; módlmy się duchem, a nie językiem tylko: boć modlitwa to sprawa z Panem Bogiem, a do Boga z uroczystą tylko powagą a ciepłem i czystem sercem przystępować się godzi; bo modlitwa daje światło i mądrość i odkrywa nam tajniki Boże; bo ona sprowadza ulgę duszy, wyrywa ją z pośród boleści i nędzy, daje hart i siłę i łączy z Bogiem. A jeżeli tak się modlić będziemy, „jeżeli prosić będziemy Ojca w imię Chrystusa", wysłucha Pan głosu prośby, jak wysłuchał troje pacholąt w piecu Babilońskim, Piotra uwięzionego, Dawida w grzechach leżącego; pocieszy w smutkach, osłodzi dolę, jak pocieszył i wspomógł Chrystusa na górze Oliwnej; napełni nas i prace nasze i domostwa nasze nieskończonem swem błogosławieństwem i dobrodziejstwami. „Jeżeli będziecie mieli tyle wiary co ziarno gorczyczne, powiecie górze: usuń się, i góra się usunie" (Mat. 17).

Ks. dr. A. K.

Pycha

Pycha to jeden z grzechów głównych — tak pouczano nas w dzieciństwie, tak głosi katechizm, a życie dowiodło napewno każdemu z nas niezbicie, ile zła ten grzech wyrządza nawet już w życiu doczesnem.

Wiemy, że pychą jak i każdym innym grzechem obrażamy dobrego naszego Pana, tego słodkiego Boga, który dał nam przykład pokory, On nie zawahał się nawet przyjąć na siebie postać człowieka. Stał się maleńkiem Dzieciątkiem w ubożuchnej stajence na sianku złożonem. Stał się pokornym, posłusznym synem swych świętych Opiekunów. Stał się pomocnikiem św. Józefa — cieśli.

I życie Jego całe to jeden wielki wzór Miłości i Pokory.

Jakże pokornie brzmią święte słowa Ukrzyżowanego: „przebacz ojcze tym, którzy nie wiedząc, co czynią".

A my chrześcijanie, którzy mamy naśladować Boskiego naszego Mistrza, jak strasznie grzeszymy wobec Niego, jak ciężko zasmucamy to święte Serce, słuchając głosu pychy, tych złych podszeptów szatana kusiciela!

I nie potrafimy oczu otworzyć na to, jak utrudniamy sobie przez pychę życie doczesne; jakim strasznym ona dla nas balastem; jaką przykrością nasze panoszenie się dla bliźnich, z którymi współżyjemy; jak bezpotrzebnie piętrzymy i rzucamy kamienie pod nogi im i sobie na ciężkiej i ciernistej drodze życia.

I nie pociąga nas przykład, jaki dał nam Ten, Który ukochał nas, jak prawdziwy dobry ojciec swoje dzieci.

I nie przeraża nas, że zasmucamy tego dobrego Ojca; i nie trwożymy się nawet, że kiedyś przyjdzie nam stanąć przed Obliczem Jego i odpowiadać za grzechy.

Kiedyż zdobędziemy się nareszcie, by skruszyć tego szatana pychy?

Czy mało mamy przykładów, ile zła już w życiu doczesnem wyrządza ten grzech ciężki?

Sięgnijmy myślą w czasy najdawniejsze:

Bóg dobry umieścił Aniołów w niebie, ale gdy ich ogarnęła pycha, gdy chcieli stać się równymi Bogu samemu, On ich ukarał, strącił do piekieł i nigdy oglądać nie będą Boskiego Oblicza!

Bo Bogu pycha niemiła, bo Bóg pychę karał i karać sawsze będzie.

A kary to liczne i różnorodne.

Jak wiele o nich mówi nam historja święta!

Jak dużo pouczyć nas mogą karty dziejów narodu naszego!

A my sami poza dziejami czyż nie oglądamy własnemi oczami jak w sercach, w których brak pokory, — szatan zasiewa ziarno pychy, jak rozrasta się ono szybko, jakie zatrute rodzi owoce i jak Bóg za to karze?

Patrzcie! oto urzędnik pracował sumiennie, wiernie pełnił obowiązki. Zła żona stroić się zaczęła, ją szatan pychy uczył: żona zwierzchnika ma modne i drogie suknie, inna ma klejnoty i ty nabądź to wszystko. — I bierze na kredyt tu i ówdzie i biedny mąż próbuje długi spłacać, ale skromna pensyjka nie wystarcza, „pożycza" z pieniędzy cudzych. Oddać nie ma skąd. Przychodzi rewizja — brak pieniędzy!

I oto przez głupią pychę człowiek stracony w opinji świata, a dusza w grzechu wobec Boga.

Przykładów podobnych mnóstwo.

Pycha każe prowadzić dom na takiej stopie, na jaką może sobie pozwolić sąsiad lepiej sytuowany.

Pycha każe wynajmować wielkie mieszkania, chociaż istotnie wystarczyłyby i wystarczają dwa lub trzy pokoje.

Pycha także włościaninowi, u którego nikt grać nie umie, zdobić wiejską zagrodę pianinem czy fortepianem.

Pycha każe nam pysznić się koligacjami prawdziwemi czy urojonemi, jak gdybyśmy nie pojmowali, że one są niczem w obliczu Boga, a i tu na ziemi nie świadczą wcale o naszej wartości moralnej.

Przekonasz się łatwo — pychą głupią nie wskórasz nic; pokora i praca dadzą ci plon obfity i błogosławiony:

„Błogosławieni cisi i pokornego serca".

Więc nie powtarzajmy ustami samemi: „Jezu cichy i pokornego serca uczyń serca nasze według Serca Twego", ale przez miłość tego świętego Serca pracujmy nad sobą, usilnie starajmy udoskonalać się i w ten sposób współdziałajmy z Bogiem, by serca nasze Bóg nasz dobry uczynił według Swego pokornego Serca.

Pierwszy rok po ślubie

„Jaki pierwszy rok po ślubie, takie będą i następne", powiadają ludzie. Chociaż takich przepowiedni nie można brać dosłownie, jednak nie można zaprzeczyć, że nieraz wiele obiecujące małżeństwa bywały rozbite tylko dlatego, że początki — pierwszy rok, były spaczone. Dziwią się potem wszyscy, jak to możliwe, że ci tak mili ludzie nie mogli się z sobą pogodzić. Ale jeżeli się bliżej przypatrzymy, znajdziemy jako jedną z głównych przyczyn, że młoda mężatka wprawdzie przeszła różne „kursy", ale o praktycznem gospodarstwie domowem żadnego nie miała pojęcia. Wychodząc za mąż powiada sobie: „wszystkiego tego łatwo się na praktyce nauczyć", ale wkrótce przychodzi do przekonania, że wszystkiego trzeba się wprzód uczyć, do wszystkiego przygotować, aby nabyć wprawy i umiejętności. To przekonanie psuje całe usposobienie.

„Drogie dziecko", pisała stara, doświadczona przyjaciółka matki do młodej panienki niedawno zaręczonej, użyj czasu, który ci do ślubu pozostaje, abyś się nauczyła zręcznie, bez niczyjej pomocy dawać sobie radę w gospodarstwie domowem".

Kochane Czytelniczki! Zastosujcie do siebie te rady. Jak nie stawiają niefachowych robotników na różnych odpowiedzialnych stanowiskach, tak samo nie można zająć stanowiska pani domu i zarządzać gospodarstwem domowem bez należytego przygotowania. A różne niepowodzenia w drobnych sprawach domowych wywołują niezadowolenie nietylko u samej pani, ale i u jej małżonka. Czy można mu brać to za złe? On rachował na to, że będzie miał po ślubie życie przyjemne, spokojne i wygodne, a tymczasem tysiące drobnych usterek: czy to niedopieczone, czy przypieczone potrawy, albo brud, nieład i nieporządek w pokojach i t. p. drażnią i bywają czasem dokuczliwsze, niż ważniejsze sprawy. Może się zdarzyć, że kilka dni niema kucharki, albo służącej i sama pani musi je wyręczać, a nawet jeżeli i są, to wszystko idzie sprawniej, jeżeli pani domu zna się na wszystkiem, umie zatem lepiej pracę sług skontrolować, albo wydać rozporządzenia bardziej odpowiadające celowi. W przeciwnym razie z miłej, wesołej żony prędko się stanie zdenerwowana, przemęczona, rozczarowana kobieta.

Pamiętaj o tem, matko i już od najmłodszych lat ucz swoją córkę tych wszystkich drobnych prac w gospodarstwie domowem — bardzo się one przydadzą po jej zamążpójściu.

Bo i mąż będzie w lepszym humorze i więcej będzie kochał i cenił swą żonę, gdy będzie miał zawsze smaczne jedzenie i porządek w domu. A gdy już w pierwszym roku zadowolenie i wzajemne przywiązanie między małżonkami się zacieśnią, dni te słoneczne, które razem przepędzą, na długie jeszcze lata przyświecać im będą.

Do pracy

Do pracy człowiek się rodzi,
Praca ozdobą człowieka,
Po pracy spoczynek czeka,
Spoczynek trudy nagrodzi.

Tak śpiewał sobie Józio idąc do szkoły z nową torbą i nowemi książkami w pierwszy dzień po wakacjach. Szedł raźno i wesoło, bo choć lubił wakacje, ale cieszył się i szkołą, bo kochał bardzo nauczyciela i kolegów i już naprzód sobie układał, jak się z nimi bawić będzie podczas przerw i po nauce. Nauki się nie lękał. Józio był wesoły i do zabaw jedyny, ale w klasie podczas nauki zważał zawsze, patrzał tylko na nauczycielkę, słuchał pilnie każdego słowa, więc i niewiele miał się uczyć w domu, bo prawie wszystkiego nauczył się już w szkole. To też zostawało mu dosyć czasu na figle i zabawy. Koledzy Józio, którzy nie tak uważnie słuchali podczas nauki, niemało się nieraz namozolili w domu i dziwili się, że Józio i mniej się uczył i lepiej wszystko umiał niż oni. Nauczycielka nieraz mówiła: „Chłopcy, uważajcie na lekcjach tak, jak Józio, a będziecie jak on dobrymi uczniami". Józio cieszył się tą pochwałą, ale nie wynosił się z niej. Przeciwnie dziękował Panu Bogu, że mu daje ochotę do uwagi i, ile mógł, starał się kolegom dopomódz. To też wszyscy go kochali, a Józio zawsze był wesół i szczęśliwy, bo głos sumienia mówił mu, że dobrze spełnia swoje obowiązki. Starajcie się dzieci być podobne do Józia, a proście codzień Matki Najświętszej, by wam pomagała przy nauce.